Nr. 103. We Lwowie — Wtorek 13 Kwietnia 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.
Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gazety (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Wollzeil. 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Raichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Ustęp publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wojna półurzędowa.

Lwów d. 12. kwietnia

Pod dniem 9. b. m. pisał dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda*: „Dnia 6. bm. wręczono rządowi greckiemu i Porcie wiadomą notę, oświadczającą, że w razie starcia między Grecyą a Turcyą cała odpowiedzialność spadnie na stronę zaczepiającą a zwycięscy nie będzie dozwolone jakąkolwiek odnieść korzyść. Co do Turcyi była ta nota jedynie formalnością. Od tej manifestacyi woli mocarstw upłynęły trzy dni, i na granicy tessalskiej wszystko zostało w spokoju. Im dłużej zwleka Grecya, tem fatalniejszem staje się jej położenie. Z rozwiniętymi sztandarami tryumfalnie wycofać się nie uchodzi, a jeszcze mniej wymykać się nocą. Nie pozostanie jej nic innego, jak tylko z mocarstwami, których w lą dotychczas na własną szkodę pomiatała, dojść do porozumienia, mocarstwa zaś, którym przedewszystkiem o utrzymanie pokoju a nie o upokorzenie Grecyi chodzi, chętnie zbudują ichmościom w Atenach złote mosty."

Tymczasem faktem jest, że już nazajutrz po doręczeniu owej noty w Atenach, we środę d. 7 b. m. partyzanci greccy przekroczyli granicę, jakoż z drugiej znowu strony faktem jest, że tegoż d. 7 b. m. prefekt powiatu Arty na rozkaz króla greckiego udał się do konsula tureckiego w Arcie z oświadczeniem, że dowódzcy wojsk greckich formalny rozkaz otrzymali, zaniechać wszelkiego napadu na wojska tureckie i prosił konsula, aby to zakomunikował dowódzcy wojsk tureckich, co też konsul natychmiast uczynił. Finta to zaiste śmieszna, skoro wedle urzędowych wiadomości nadeszłych z Aten do Paryża d. 7 b. m. wtargnęły do Macedonii trzy bandy greckie w sile 2.600 ludzi, z entuzyazmem żegnane przez ludność, i bandy te stoją pod wodzą byłych oficerów regularnej armii greckiej. Ale nie koniec na tem, bo wedle urzędowego raportu komendy tureckiej znowu w piątek banda grecka wpadła na terytoryum tureckie, armatami zburzyła stanicę turecką w Balkinosie i spaliła kilka czartaków. Edhem basza słusznie dodaje, że to już przecie nie byli partyzanci, skoro artyleryę posiadają, tylko regularna armia grecka. Z innych zaś doniesień wiadomo, że brali tam udział także „euzoni", t. j. strzelcy, najcelniejsza część armii greckiej, jako bersalierzy armii włoskiej.

Z Glassowy, głównej kwatery tureckiej, podaje londyńskie „Biuro Reutera" telegram następujący: „Naczelny wódz turecki Edhem basza otrzymał z Konstantynopola rozkaz, przekroczyć granicę turecką, skoro sposobności nie zostanie, że pomiędzy bandami greckiemi, które wtargnęły na terytoryum tureckie, znajdują się wojska regularne". Z Aten donoszą, iż komendant grecki pod Tribitiką donosi, że po przekroczeniu granicy tureckiej przez powstańców, Turcy d. 8. b. m. przy pomocy [illegible] greckie [illegible]. Odtąd donoszą o ciągłych utarczkach, w których partyzanci greccy ciągle klęski ponoszą.

Bez zatem wojna, bez sommacyi, bez ultimatu z jednej i drugiej strony — ale wojna półurzędowa, czyli anonimowa lub pseudonimowa, jak inni ją zowią. Turcya miała wszelkie prawo uważać napad licznych oddziałów partyzanckich pod okiem wojsk greckich za *casus belli*, za wyzwanie, a jednak na razie z tego prawa nie korzysta, tylko rozesłała do swoich ambasadorów okólnik, w którym Greków jako stronę zaczepną przedstawia, i (w myśl noty mocarstw z d. 6 bm.) nie chce dla siebie odpowiedzialności za rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich.

Wychodzi na to, że Grecya obawia się wojny, że regularną armię wyprowadzić do boju z Turcyą i wyprawia partyzantów, którzy jednak nie posiadając żadnej z zalet wojska regularnego, wszystkie jego wady posiadają. Zechcą oni zapewne wzniecić powstanie na terytoryum tureckiem, tylko że tam stoi armia turecka, doskonale rozłożona i podobnie [illegible] zaś ustawionej tam armii greckiej. Klęska partyzantów będzie dla Grecyi niemniej upokarzającą, że tym awangardom miano band partyzanckich nadała.

Zdaje się, że w obecnym stanie rzeczy dla mocarstw, a zwłaszcza dla [illegible] dyplomacyi, bez wojny grecko-tureckiej byłby formal-nem dobrodziejstwem, skoro wszystko jest przygotowane, aby wojna poza granice grecko-tureckie się przeniosła i pokój powszechny nie został naruszony. Dlatego pisze dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda*: „Zajścia na granicy tessalskiej niczem nie zmieniły zamiarów mocarstw. Blokada zatoki ateńskiej, przygotowywana zupełnie wedle wniosku i metody admirałów, dojrzewa do wykonania, chociaż była chwila, że zatwierdzona już przez mocarstwa blokada wątpliwą się zdawała. Wykonanie jej już nie od rządów, ale od admirałów zależy. Naturalnie trzeba będzie pomnożyć liczbę okrętów wojennych, jakoż dowiadujemy się, że Austro-Węgry od siebie trzy albo cztery torpedowce dostawią."

To znaczy, że pomimo wybuchu wojny grecko-tureckiej blokada zaniechaną nie zostanie, jakby to wedle prawa międzynarodowego wypadało. Wyjaśnia to komunikat *Köln. Ztg.*, wskazując, że po ostatnich zajściach coraz bardziej zbliża się wojna, i przestrzegając mocarstw, aby nie wycofywały okrętów do blokady przeznaczonych, albowiem potem na Wschodzie się rozszerzy, gdyby Europa rękę swoją usunęła. Europa szachowała Turcyę, i dlatego nie ma prawa teraz wiązać jej ręce. Jeżeli z zajść pogranicznych wynikłe wojna, powinna Europa Turcyi, jako państwu najbliżej interesowanemu dać wyraźny mandat do pacyfikacyi Grecyi. Niemcy nie wezmą swoją flotą udziału w dziele pokojowem, ale swoją forsą dyplomatyczną dążyć będą do tego, aby Grecya ze swego szalbierczego postępowania żadnej korzyści nie odniosła." Pozostanie zatem i blokada Krety, aby jej wojska greckie i powstańcy nie zagarnęli, skoro mocarstwa nie pozwoliły Turcyi pomnożyć [illegible] swoich na wyspie.

Korespondencya.

Berlin d. 11. kwietnia.

(Dr. Stephan. — *Nationalztg.* i wybory w pow. świeckim. — Nawrócony hakatysta. — Major Szmula.)

W zmarłym sekretarzu stanu dr. Stephanie, naczelniku poczt i telegrafów, straciły Niemcy wielce nietylko dla Niemiec, lecz dla całego świata zasłużoną osobistość, człowieka wybitnego, zacnego i bardzo popularnego.

— Nasz wiek stoi w znaku ruchu — powiedział kiedyś cesarz Wilhelm, a było to bodaj jedno z najtrafniejszych orzeczeń jego. Niesłychany rozwój środków komunikacyjnych, to jedno z głównych znamion postępu drugiej połowy XIX. wieku. Jeżeli Niemcy w tym postępie niezaprzeczenie całemu światu przodowały, jeżeli sieć poczt, telegrafów i telefonów tak rozwinęły, że naczelnik poczt mógł powiedzieć, iż nie ma w całem państwie miejscowości, do którejby jego wysłannik, listonosz, nie dotarł co najmniej dwa razy dziennie z przesyłkami pocztowemi — jest to niewątpliwie głównie zasługa zmarłego Stephana. Sieć telegraficzna i telefoniczna była tak gęstą, że tam, gdzie potrzeba posłać telegram na wieś, obowiązuje stała taksa 40 feników za posłańca, którą wysyłający telegram z góry opłacić może.

Międzynarodowe kongresy pocztowe, międzynarodowy związek pocztowy z obowiązującem równem portoryum, to dzieła Stephana, a przynajmniej inicyatywy i gorliwej pracy jego. Nadto liczne ulepszenia pocztowe, jako to karty korespondencyjne, przesyłanie pieniędzy bez listów, drogą wpłat i wypłat pocztowych istnienie swoje zawdzięczają jego pomysłowości.

Na zaznaczenie przytem zasługuje, że przy obniżeniu wszelkich opłat do minimum (list zwyczajny wewnątrz państwa 10 fen., wyraz w telegramie 5 fen.) poczta i telegraf były wcale zyskownem dla skarbu niemieckiego przedsiębiorstwem.

W parlamencie tylko socyaliści od czasu do czasu zaczepiali Stephana, zarzucając mu, że urzędnikom działu swego nie dosyć płaci, a dużo od nich wymaga. Istotnie, sam człowiek wielkiego poczucia obowiązku i pracy olbrzymiej, Stephan wymagał także dużo pracy od urzędników, ale przyznać mu trzeba, że, jakkolwiek nie tolerował dzisiejszego hasła: „jak najmniej obowiązków, jak najwięcej praw", bezustannie myślał o polepszeniu doli urzędników.

W politykę dr. Stephan się nie bawił. Przepisów, iż tylko adres niemiecki pocztę obowiązuje, nie wydawał, przeciwnie, urzędnik pocztowy i listonosz nietylko miał obowiązek oryentowania się we wszystkich językach, lecz niewyraźne adresy decyfrować i musiał także odgadywać, a pomysłowość niemieckich urzędników pocztowych w tym względzie rzeczywiście niejednokrotnie była zdumiewającą.

Znany mi jest tylko jeden wypadek i to z ostatnich czasów, kiedy poczta, stosując się do rozporządzenia landrata powiatu inowrocławskiego, pewnemu obywatelowi tamtejszemu, nb. Niemcowi, nazwiskiem Manski, odmówiła doręczenia przesyłek pocztowych, ponieważ pan landrat był zdania, że pan ten powinien nazywać się Manske. Sprawę tę poruszył w parlamencie poseł inowrocławski dr. Krzymiński.

Ktoby się chciał przekonać do jakiego paroksyzmu gorączki hakatystów doprowadził rezultat wyborów w powiecie świeckim, gdzie p. Julian Jaworski odniósł zwycięstwo nad Niemcem Holtzem, temu radzę przeczytać onegdajszy numer *National Ztg.* Główny to organ narodowo-liberałów, nibyto poważny, ale ziejący nienawiścią do wszystkiego, co nie jest niemieckie, szkalujący tedy z równą namiętnością kolejno: Francuzów, Duńczyków, Anglików, Czechów, Rosyan i Polaków, jak się zdarzy, to nawet Węgrów.

Wczorajszy artykuł, przepełniony takiemi wyrażeniami, jak: „bydlęce upojenie zwycięstwem robotników polskich" itp., jest napaścią na niemiecką prasę katolicką, za to, iż zajścia z nauczycielem Grütterem, który skutkiem bijatyki z towarzyszami podróży wyskoczył, wypadł, czy też wyrzucony został z wagonu pomiędzy Świeciem a Terespolem, nie wyzyskuje do agitacyi przeciwko Polakom, tak jak to czyni prasa hakatystowska, mianowicie sam wymieniony organ narodowo liberalny.

Najklasyczniejsze jest to, że przytoczone przez samą *Nat. Ztg.* opisy i fakta, wcale jej oburzenia nie usprawiedliwiają. Dowiadujemy się bowiem, rzekomo z opisu nacocznego świadka, że w wagonie czwartej klasy, w którym jechał nauczyciel Grütter, była mowa o wyborach w sposób który się niepodobał p. Gr., że on za to towarzyszów podróży skarcił (Niemcy w kolejach żelaznych często „karcą" Polaków za to, że ci śmią ze sobą rozmawiać po polsku), że z tego wynikła bójka, że nauczyciel Gr. uderzył jednego z robotników kijem w twarz tak, iż krew mu się pokazała, że gdy się znalazł wobec przeważnej liczby przeciwników uciekał ku platformie wagonu, że ów „naoczny świadek" opuścił wagon, aby zatrzymać pociąg i nie wie, czy Grütter z wagonu wyskoczył, czy też został wyrzucony.

Na takim materyale *Nat. Ztg.* opiera swoje oskarżenie przeciwko robotnikom polskim o „morderstwo", a więc rozmyślną zbrodnię. Dla przekonania zaś prasy niemieckiej o fanatyzmie i wojennem usposobieniu Polaków, przytacza *Nat. Ztg.* ustęp z artykułu *Orędownika*, który wobec zwycięstwa w okręgu świeckim pisze, że ruch ludu polskiego od Pucka do Mysłowic jest samodzielny, że lud już się obejdzie bez przywódców, sam sobie da radę, a nawet zawieszenie praw konstytucyjnych narodowych uczuć jego nie stłumi.

Iżby ten artykuł był nadmiernie wojowniczy wobec Niemców, tego powiedzieć niemożna. P. dr. Szymański, redaktor „Orędownika," ludowiec i wrogo zawsze przeciwko inteligencyi polskiej usposobiony, chciał swoją pieczeń upiec przy ogniu wyborów świeckich! *voila tout.*

Zresztą jednakże nie sądźcie wszystkich Niemców po *Nationalztg.* Cała prasa katolicka występuje sympatycznie, a przynajmniej bezstronnie wobec Polaków, to samo dużo innych samodzielnych postępowych organów. Nawet niektórzy hakatyści się nawracają. I tak dochodzi nas ciekawa wiadomość z Poznania. Niedawno w organach hakatystowskich denuncyowano ks. Szadzińskiego, proboszcza z Witaszyc, o podszczuwanie parafian przeciwko Niemcom. Proboszcz wystąpił ze skargą przeciwko tym pismom, ale sądy uwolniły redaktorów. Skutkiem tego proboszcz, jakkolwiek przebieg procesu był dla niego korzystny, zrezygnował z probostwa.

Patronem kościoła katolickiego w Witaszycach jest Niemiec von Dulong, który do hecy hakatystowskiej przeciwko proboszczowi był wplątany. Otóż wezwany obecnie przez arcybiskupa do zaproponowania trzech kandydatów na wakujące probostwo, p. von Dulong odpowiedział listem do arcybiskupa, w którym powiada, że ma dosyć hec, że pragnie, aby ludność niemiecka z polską żyła w zgodzie i że zrzeka się prawa prezentacyi, pozostawiając zupełnie arcybiskupowi wybór proboszcza, któryby działał w duchu zgody. Zaznaczyć warto, że p. von Dulong dawniej i z ks. Szadzińskim żył w harmonii, dopiero w ostatnich latach pod wpływem hakatystów zmienił się, a list, oskarżający ks. Szadzińskiego, jak wspomniany powyżej proces wykazał, napisał pod dyktandem p. Tiedemanna.

Major Szmula, ślązak, dzielny obrońca praw ludności tamtejszej, człowiek ze wszechmiar zacny, poniósł świeżo stratę; żona mu umarła na influencę. Zacnemu szermierzowi serdeczne należy się współczucie. *A.*

Rzekome nadużycia wyborcze.

Lwów d. 12 kwietnia.

W czasie rozprawy nad nagłością wniosku Daszyńskiego co do utworzenia komisyi specyalnej dla zbadania rzekomych nadużyć wyborczych — przemawiali z Koła polskiego pp. Wojciech Dzieduszycki, Eugeniusz Abrahamowicz i dr. Milewski. Przemówienie hr. Dzieduszyckiego, które było więcej ogólnem, podaliśmy w obszernem streszczeniu telegraficznem; mowa zaś p. Eugeniusza Abrahamowicza, która wywołała ogromny poklask w Izbie, opiewała:

Wysoka Izbo! Można było naprzód przewidzieć tę dyskusyę, która się tu dopiero co toczyła i która na widok publiczny odsłoniła momenty w każdym razie bardzo efektowne.

Kto badał atmosferę ostatnich wyborów, ten musiał zauważyć, że nad północnym wschodem państwa zgromadziły się czarne chmury, musiał słyszeć, że tam gromy biły, musiał widzieć błyskawice, a te chmury, które się zgromadziły nad moim rodzinnym krajem i w domu deszczem na nas spadły, te chmury poszły za nami aż tu do Wysokiej Izby. Dlategoto stoicie czcigodni panowie w potokach deszczu, wśród prawdziwej letniej nawałnicy. Wielkie frazesy, słowa grube padają tu na nas jak wielkie krople dżdżu, ale też jak i one pryskają, bo wewnątrz są puste. Pryskają na nas wodą i mokniemy w niej. Po deszczu przyjdzie pogoda i mamy nadzieję, że słońce prawdy rychło wszystko wysuszy i będziemy mogli strzepnąć z siebie błoto, którem nas oburzucono.

Nie po pierwszy to raz, wysoka Izbo, wystawieni jesteśmy tutaj na ataki. Z początku atakowali nas panowie, którzy naszych stosunków wcale nie znali, a ponieważ uznawaliśmy za najwyższy sąd na nasze czyny i słowa opinię własnego kraju, więc też na takie ataki nie odpowiadaliśmy.

Później zaatakował nas własny nasz rodak i za to wydało już na niego sąd patryotyczne i wykształcone obywatelstwo naszej stolicy Lwowa. Nie masz go już pomiędzy nami. (Brawo!) Obecnie znowu nas atakują, panowie, nasi właśni ziomkowie.

A atakach tych, panowie, widać pewną właściwą im taktykę. Każdemu, kto zna Galicyę, wiadomo, że jeżeli na targ zjedzie jakiś obcy chłop i z tamtejszymi ludźmi rozpocznie zwadę, z której bójka wyniknie, wtedy ten, kto najmocniej bije, najgłośniej krzyczy i najgłośniej narzeka, aby wmówić w otoczenie, że to on jest zbitym i pokrzywdzonym. (Bardzo słusznie!). Oto to stronnictwo, mimo wszystkich win, jakie na niem ciężą, płacze przed wysoką Izbą, aby mieć po swojej stronie pozór, że to ono jest uciśnione i skrzywdzone. (Oklaski). Ataki w nas wymierzane mają jeszcze inną wspólną im wszystkim właściwość.

Właściwie, to ataki owe skierowane są zawsze przeciw rządowi, a tylko w ciągu dyskusyi rzuca się zręcznie słówko „szlachta", robi się ze wszystkiego brudną kaszę i nią się nas obrzuca. (Bardzo dobrze!)

A przecież my, panowie nie jesteśmy rządem! Nie możemy przecież odpowiadać za każdy czyn, za każdy postępek i za każdy niedozór wszystkich organów rządowych!

Mości panowie! Zechciejcie, rozważyć, że jeżeli w Niższej Austryi który starosta, albo komisarz, albo jakikolwiek inny funkcyonaryusz popełni winę, to przecież sam tylko osobiście za nią odpowiada i nikomu z nas nie przychodzi tu na myśl zrzucać za nią odpowiedzialności na posłów z Niższej Austryi, na część sejmu tamtejszego albo na marszałka krajowego. (Potakiwania.) Niestety, zdrowa ta i sprawiedliwa logika kończy się na granicy Niższej Austryi. Niech ktokolwiek u nas cobądź zawini, za to my wszyscy mamy odpowiadać. (Bardzo dobrze!)

Ci panowie, którzy nas już od trzech dni w tej wysokiej Izbie atakują, napadali na nas już w domu. Tego wykwintnego tonu, tego spokoju i tej przyzwoitości w prowadzeniu walki — któreście panowie mieli sposobność dopiero co tutaj obserwować — nie można się nauczyć z dnia na dzień. Zupełnie tak samo, a nawet jeszcze ostrzej, jeszcze cięższą bronią walczono z nami w domu i tak samo, jak zarzuty tutaj nam w oczy ciskane są bezpodstawne, tak samo też były zmyślone zarzuty, czynione nam na ziemi rodzinnej.

Panowie! Program tego stronnictwa krótki jest, ale środków przeciw nam stosowanych jest dużo. Program ten streszcza się w twierdzeniu, żeśmy nic dla kraju nie uczynili, że cała nędza kraju, że bieda ludności, niski stan jej oświecenia, że to wszystko jest naszą winą. Przedstawia się nas jako wrogów ludu, ale nie powiada się mu, że ta materyalna bieda, na którą skargi zewsząd rozbrzmiewają, gdzie tylko siedzą i przemawiają przedstawiciele interesów agrarnych, że ona przygniata rolnictwo w całem państwie i że nie zatrzymuje się ona przed dworem szlacheckim, zrujnowawszy chłopa. (Głośne potakiwania.) Występuje się z ryczałtowemi podejrzeniami i na tem poprzestaje. (Bardzo dobrze!) Uznaje się nas winnymi wszystkiemu, nawet tej biedzie.

Zważcie tedy, proszę, panowie, w jakim stanie Galicya z rąk biurokracyi przeszła do stronnictwa, które ma na tych tu ławach siedzieć tak pełne zbrodni, w jakim stanie była wtedy, gdy stronnictwo nasze wzięło w ręce rządy autonomiczne.

Jakież środki komunikacyjne istniały wówczas w Galicyi? Ile mieliśmy szkół i ile nam oddano? Panowie! W trzydzieści lat nie można stworzyć kultury takiej, na jaką gdzieindziej wieki się składały. (Oklaski.) Czynić nas za to odpowiedzialnymi, znaczy to prawdzie policzek wyciąć. (Bardzo słusznie!) Panowie! Gdyśmy występywali przed wysoką Izbą z żądaniami, aby coś dla Galicyi uczynić, czyśmy zawsze byli wysłuchani?

Każde gimnazyum trzeba było wywalczyć wśród największych trudności i wśród największych takich samych trudności musieliśmy walczyć o każde seminaryum. Gdy się w Galicyi buduje jaką kolej potrzebną wojsku, to zaraz słyszymy okrzyki: znowu galicyjska kolej, wszystko ma się tylko dla Galicyi robić? A jeżeli tak, panowie, jakimże sposobem pogodzicie wyrzut, nam czyniony, żeśmy niczego nie zrobili, z tem drugiem głośnem tu twierdzeniem, wedle którego mają mieć tutaj przewagę polskie ławy? Polacy zdobywają, co chcą, zyskują, co się im tylko podoba, dla nich wszystko się musi zrobić! Otóż, panowie, jeżeli jedno jest prawdą, to drugie kłamstwem być musi, a raczej ja panom powiem, co jest prawdą. Prawda leży pośrodku. Myśmy się istotnie rzetelnie trudzili około tego, aby dla naszej ziemi uzyskać wszystko, co tylko było możliwe do uzyskania i co tylko w danych warunkach do osiągnięcia było.

Przypomnę tylko panom, żeśmy procedurę cywilną zrobili obowiązującą ustawą. Czyż to nie był rezultat naszych trudów, czyż to nie było urzeczywistnieniem pragnień, które nam w drodze z kraju do wysokiej Izby towarzyszyły jako postulaty jego? A gdyśmy tu uchwalali egzekucyjną ordynacyę, czyż wtedy takżeśmy myśleli o ekonomicznym wyzysku? A zniżenie podatku gruntowego o półtrzecia miliona? Czyżeśmy podczas tego nie walczyli uczciwie pospołu z innymi, którzy do tego samego celu dojść usiłowali?

A możność, którąśmy, panowie, dali teraz obywatelowi ubogiemu daleko łatwiejszego uzyskania odpisania podatku w razie klęski elementarnej, niż to była dawniej, kiedy mu podatek odpisywano dopiero po stracie większej części plonu, czyż to jest owocem trudów rąk naszych? A ustawa o swojszczyźnie! Czyżeśmy tej ustawy o swojszczyźnie wespół z posłami czeskimi nie uchwalili wyłącznie na korzyść gmin wiejskich? Czyż zysk, jakiśmy dla nich zdobyli, był jakim zyskiem dla szlachty? (Bardzo słusznie)!

A ileżto razy, panowie, na naszych ławach pisał się wniosek zniżenia należytości przenośnych od spadków małej wartości?

Panowie, przejdźmy do dawniejszego okresu prawodawczego. Któżto postawił wniosek położenia raz nareszcie tamy lichwie? Myśmy to sprawili, że uchwalono nareszcie ustawę o pijaństwie, którą musi każdy uznać za błogosławieństwo dla kraju. (Bardzo słusznie!) Czyż inicyatorami tego nie byli posłowie, zasiadający na naszych ławach? A przypomnę wam jeszcze, panowie, objaw smutny. Gdy lud podniecony przez agitatorów, łudzony i maniony, dał się namówić do emigracyi brazylijskiej, czyż to nie my byliśmy tymi, którzy pierwszy tu okrzyk wznieśli i zażądali położenia temu tamy i pouczenia ludu, który się na straszną dolę wybierał? (Poseł Cingr: abyście mogli zatrzymać w kraju taniego robotnika!) Odpowiem panu i na to, uspokój się szanowny panie!

Wtedy, gdy na wschodzie u nas srożyła się emigracya, nie słyszano głosu dra Okuniewskiego, Jarosiewicza i innych panów, wtedy byli oni niemi i patrzali bezczynnie na to, co się dzieje, bo wiedzieli, że to rzuca cień na nasz kraj. A to było dla nich na rękę.

Po ogłoszeniu tego obfitego materyału, tego olbrzymiego i przygniatającego swoim ciężarem materyału, który Jeks. prezydent ministrów w politycznej swojej mowie panom przedstawił, po tem wszystkiem, co wypowiedział przed Wysoką Izbą czcigodny mój kolega klubowy hr. Dzieduszycki w znakomitej mowie, równie gorąco odczutej, jak gorąco i z zapałem była wygłoszoną, teraz, panowie, wolnoby mi było właściwie zaniechać przytaczania nowych jeszcze faktów, ale muszę okazać Wysokiej Izbie pewien rodzaj zawziętości. Gdyśmy stali przed chwilą pod gradem zarzutów, wołaliście panowie ciągle: prosimy o fakty! A zatem niechaj Wysoka Izba będzie tak dobrą i posłucha jeszcze kilku nowych faktów.

Jak sobie radzono z bałamuceniem ludu, jakie bajki opowiadano temu biednemu ludowi, o tem pouczy panów następująca historyjka.

Puszczono pogłoskę, że polska szlachta zbuntowała się przeciw cesarzowi, że buntowników uwięziono i że cesarz ich na śmierć skazał.

Między tymi na śmierć skazanymi wymieniano też hr. Borkowskiego byłego kolegę naszego, a obecnie członka izby panów, a gdy hr. Borkowski wracał do domu, wtedy, ponieważ się cieszy jak największą popularnością w swojej okolicy, ponieważ jako swego dobroczyńcę lud zawsze go do Wysokiej Izby wybierał, więc też od granicy bukowińskiej do samej Mielnicy urządzano mu owacye i wszyscy się cieszyli, że rozpuszczona pogłoska okazała się kłamstwem.

A jakże przedstawiono, panowie, ludowi we wschodniej części kraju uchwałę sejmu galicyjskiego, aby cesarzowi tym sposobem okazać lojalność, iż kraj stary zamek królewski Wawel, służący obecnie za koszary odnowi i zrobi z niego rezydencyę cesarską? Opowiadano poprostu, że szlachta buduje kosztem krajowym pałac w Krakowie, na koszt ludności krajowej będą tam bale dawane i to właśnie tylko dla tej szlachty. W tento sposób lud podżegano.

A jeszcze jedno, panowie!

Powszechnie — a mówię o wschodniej części kraju — kursowały między chłopami wieści, że wedle prawa, to właściwie cesarz ma wolność drukowania tylu banknotów, ile mu się tylko podoba, i bardzo łatwo mógłby każdy chłop dostać mnóstwo pieniędzy, gdyby temu na przeszkodzie nie stała właśnie tylko szlachta, która nie pozwala cesarzowi rozdawać pieniędzy między lud, a to dlatego, aby ten lud wyzyskać i kazać mu ciężko pracować za marny grosz. (Głos: banknoty Tyszkowskiego!)

Mogę Panom przedstawić obecnego tu świadka. Siedzi tu przecie obecny hr. Hompesch. Hr. Hompescha po raz trzeci wybrano posłem do parlamentu.

Jego wybór zwalczano bajką, że jeżeli go chłopi po raz trzeci wybiorą, w takim razie on wysłuży trzecią kapitulacyę. A ponieważ między chłopami jest dużo urlopników, którzy wiedzą, że do wysłużonej trzeciej kapitulacyi przywiązane są też pewne przywileje, więc na podobieństwo tego rozszerzano wieść, że hr. Hompeschowi powiat po trzecim okresie posłowania będzie musiał płacić rocznie 30.000 zł. i za niego jeszcze podatki opłacać. (Żywa wesołość.) Tu macie panowie

świaków tylko z aktów, ja powołuję świadka żywego. (Oklaski.)

Panowie, którzy słuchacie moich słów, zapewne nie pojmujecie nawet, jak można chłopów w ten sposób bałamucić. Otóż zechciejcie zważyć, jaka jest różnica między waszym chłopem, a naszym. Wasz jest prawie bogaczem w porównaniu z naszym, który prawie zawsze odbiera spadek po rodzicach nie na mocy testamentu, bo do sporządzenia testamentu trzeba umieć pisać, trzeba się wybrać do dalekiego notarjusza i trzeba tego notarjusza drogo opłacić, lecz przeważnie tylko na mocy dziedziczenia z ustawy. Wskutek tego i wskutek braku kapitałów na spłatę rodzeństw grunt ojcowski dzieli się na atomy. A w dodatku dekret dziedzictwa jeszcze nie jest wydaniem odziedziczonej cząstki. Trzeba jeszcze o nią prowadzić zawiłe procesy, wskutek których popada chłop w pieniactwo i nienawiść do swoich najbliższych i do instytucyj prawnych.

Niektórzy pytają, czy nie może sobie chłop zarobić na życie pracą — a jakąż płacę może mu dziś ofiarować rolnictwo?

Podczas rozpraw nad regulacyą waluty dowiódł poseł Jax cyframi, jak opłakane jest położenie rolnictwa i że ono nie może lepiej wynagradzać pracy niż tak, jak ją wynagradza faktycznie. A czyż przemysł mogliśmy rozwinąć, nie mając ani kapitałów, ani potrzebnej komunikacyi? Ciemnota i bieda zawsze były dostarczycielkami żołnierza dla armii anarchistycznej.

Wspomniano tu fakt — który i mnie do głębi przejmuje — mianowicie śmierć wielu ludzi. Panowie! Wina tej śmierci nie spada na nas, lecz na tych, którzy w nich wmawiali, że wojsko nie będzie strzelało. (Bardzo słusznie!) wina spada na tych, którzy ich namawiali do buntu przeciw ustawie i porządkowi. (Gwałtowne zaprzeczenia i przeciągłe oklaski). Po krwawych zaburzeniach dawidowskich pisał jeden z bardzo po czytnych dzienników: „Jestto istotnie dziwna sprawa, że takie rzeczy dzieją się tylko w Galicyi — czyż wobec tego nie nasuwa się samo na myśl przypuszczenie, że krwawe owe zaburzenia są aktem rozpaczy biednego ludu, który nie może wykonać przysłużającego sobie prawa wyborczego?

Panowie! W Chodorowie nie było wyborów, a przecie to samo się tam wydarzyło, bo to jest plon siejby waszej (oklaski i zaprzeczenia), a obawiam się, że na tem jeszcze nie koniec. (Potakiwania. — Poseł Schrammel: To skutki ciemnoty i biedy!) Tak jest, ale też gdy tu będzie mowa o szkołach, wówczas powołam się na pańskie słowa. Wszystkośmy czynili dla oświaty. (Zaprzeczenia.) A może Panowie nie znacie prawa, którem wielka własność ziemska galicyjska ciężkie na się nałożyła ciężary, aby tylko jak najbardziej ułatwić ludowi zdobycie oświaty?

Panowie! Mówiono tu o aresztowaniach i przytaczano zdanie, że gwałt publiczny zapomocą groźby jest pojęciem tak elastycznem, iż bardzo łatwo zamykać ludzi do więzienia pod tym pozorem. Tak jest, ale materyały, których panom dostarczył prezydent ministrów, nie mówią tylko o groźbach, lecz także o morderstwach, o zabójstwach, o skaleczeniach i podobnych zbrodniach, co do których nie ma dyskusyi. I na kimże ich dokonywano? Na wójtach, t. j. na ludziach, którzy są takimi samymi chłopami, jak cała wieś: na wójcie zubkowskim, chaszczowskim, ze Słobódki Dżuryńskiej, zaleskim, pleszowickim, postołowieckim, opulskim, wołowickim, michniowickim, siemiginowskim i innych.

Smutna rzecz, że do tego doszło, a tem smutniejsza, że ten czynnik, któryby mógł być tamą wzburzenia, nie spełnił obowiązku zaciągniętego w obec Boga i społeczeństwa. Nie moja rzecz judzić i choć mam listę pogróżek, wygłaszanych przez ruskich księży od ołtarza, to jednak nie odczytam jej. Zadowolę się przytoczeniem faktu, że proboszcza berezowickiego, który na czele chłopów burzył dom Podhajnego, dziś jeden z mowców przedstawił jako najczcigodniejszego kapłana.

Przechodząc do mowców muszę zacząć od posła Daszyńskiego. Z rzadką delikatnością uczucia opowiedział on wczoraj o pewnem zajściu między hr. Dzieduszyckim a p. Gniewoszem, mimo, że ta sprawa honorowa jeszcze była w toku. Muszę tedy i ja zabrać w niej głos i odczytać oświadczenie p. Edwarda Gniewosza, które brzmi: „7, kwietnia 1897. Przez to, żem hr. Dzieduszyckiemu nie podał ręki, nie chciałem go osobiście obrazić."

Nie mogę, bo mi na to brak czasu, słowo za słowem p. Daszyńskiemu odpowiadać, na jedno tylko zwrócę uwagę. Powiedział on: Będziemy brutalnymi. Czyż to znaczy, że nimi jeszcze nie byli? Czyż mamy usłyszeć jeszcze coś więcej, niż dotychczas? (Wesołość). Powiedział on, że lud jest bardziej rozwinięty, niż to przypuszcza ustawa o zgromadzeniach i ustawa prasowa. Taki rozwój, takie wysokie wykształcenie polityczne w połączeniu z niskim poziomem cywilizacyjnym na innych polach życia doprowadza właśnie do rezultatów, o których dzisiaj słucha Wysoka Izba.

Mówił o broszurach, które już przeszły przez cenzurę, a które musiał mimo to tajemnie rozrzucać między lud. W tych to broszurach zapewne czytać można było owo wezwanie: „Niechaj do wyborów idą tędzy urlopnicy z dobrą pałką w garści". (Bardzo dobrze!) Po doświadczeniach, uczynionych z częścią naszej prasy, jestto dla mnie istotnie zbyt małą rekomendacyą, że coś przeszło przez cenzurę prokuratora.

Groził nam skasowaniem autonomii, a co najciekawsza przedstawił się jako polski patryota. Socyalista i patryota — to twór istotnie godzień umieszczenia w muzeum.

Co do mnie, to wiem tylko tyle, że na czerwonych sztandarach, które i we Lwowie widziałem, wypisano: Proletaryusze wszystkich krajów! Łączcie się! (Oklaski).

Pytał on: Cóż to za groźba, groźba wykluczenia z Kościoła? Że dla niego i jego przyjaciół wykluczenie z Kościoła nie jest wcale ścieśnieniem ich wolności (wesołość), w to bardzo wierzę.

Z innymi mowcami nie będę polemizował. Ci panowie, którzy się tu przedstawili jako doskonali aktorowie, są także wybornymi psychologami i znają swoich ludzi. Wiedzą, że istnieć będą tylko dopóty, dopóki rozdmuchiwane przez nich namiętności płonąć będą żywym ogniem. Gdyby zagasły, musieliby ci panowie likwidować interes, a likwidacya mogłaby fatalnie dla nich wypaść, bo przyrzekli wykonać to, co jest nie do wykonania. Prowadzą tedy tutaj wielki bój, a gdy wrócą do domu i zasłyszą pytania: cóżeście dla nas zrobili, wówczas odpowiedzą gotowym frazesem: chcielibyśmy wszystko zrobić, ale Koło polskie i inni przeszkodzili nam w tem, jedyną więc radą są wybory powszechne. Będą mieli nową kampanię wyborczą i nowe będą mogli zdobywać mandaty. (Oklaski).

Panowie! Mam jeszcze obowiązek stanowcze nieprawdy sprostować. Jestto sprawa stryjska. Znam ją, bom wybrany z okręgu stryjskiego, znam osoby, które tam działały. Starostą jest tam człowiek wysoko poważany, który się od przeszło lat dziesięciu cieszy żywą sympatyą całej ludności. Nazywa się Monasterski.

Na zgromadzeniu wyborców z piątej kuryi powstała pogłoska, że uwięziono socyalistę. Było to nieprawdą. Na tę wiadomość 50 robotników kolejowych wpadło do biura starościńskiego, otoczyli starostę i grozić mu zaczęli powieszeniem na latarni. Urzędnicy powyskakiwali przez okna. Żelazne sztachety przed domem starostwa połamano i zniszczono. I taki fakt przedstawiają tu niektórzy jako coś niewinnego. Pięćdziesięciu biednych ptaszków znalazło się przypadkiem w w klatce, potem nagle drzwiczki zamknięto i pięćdziesięciu niewinnych socyalistów znalazło się w więzieniu. Urzędnicy musieli biegać za żandarmami, a starosta długie godziny przebył w towarzystwie napastników, zanim mu odsiecz nadeszła. (Wołania: nieprawda, odpowiedzi: bezczelność, hałas).

O Komarnie także wspomnę słówkiem. Twierdzą panowie z tamtej strony, że wyborcy zniecierpliwili się, bo im kazano czekać od godz. 8. do 12. I cóż na to zrobili? Oskalpowali dr. Jaklińskiego. Powiadają ci panowie: a, Trojan groził rewolwerem, a zatem zupełnie słusznie dostały mu się kije. Nie chcę badać tej słuszności, dziwnem mi się tylko wydaje, dlaczego zamiast Trojana oskalpowano niewinnego Jaklińskiego. Oto jest sprawiedliwość i słuszność, której się tam trzymano.

Kilku słowy rozbiorę kwestyę prawną wniosku p. Daszyńskiego. Chce on cały materyał wyborczy oddać osobnej komisyi. Zbadanie wyborów może się dokonać tylko na podstawie aktów wyborczych i protestów wyborczych, a ustawa z 12. maja 1873 przepisuje w §. 3., aby każdy akt wyborczy, przeciw któremu wniesono protest, oddany był komisyi legitymacyjnej bez wniosku. Ustanowienie tedy osobnej komisyi obok legitymacyjnej byłoby albo naruszeniem prawa, albo rodzajem kontroli nad czynnością komisyi legitymacyjnej i dlatego sądzę, że wysoka Izba sprzeciwi się wnioskowi pana Daszyńskiego. (Oklaski i brawa).

KRONIKA.

Lwów d. 12. kwietnia

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, wraz z małżonką wyjechał w sobotę popołudniu z Wiednia do Wenecyi.

Mianowania. Cesarz zamianował wyszczególnionego tytułem radcy dworu dyrektora kolei państwowych, Alfreda Deymę, radą ministeryalnym.

Prezydyum Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu, Józefa Białikiewicza, komisarzem skarbu w IX. kl. rangi, a praktykanta konceptowego, Jana Komorka, koncepistą skarbu w X. klasie rangi.

Niedzielę mieliśmy wczoraj, ale tylko w kalendarzu i w kościele. Na świecie Bożym tak było nieprzyjemnie, chłodno, słotno i chmurno, jak gdyby słońce zmartwychwstania nie za tydzień, jeno gdzieś za pół roku miało zejść na niebo. A przecież faktycznie to już była ostatnia niedziela postu, niedziela zazwyczaj jasna, pogodna i ciepła, pełna jeśli nie palm, to kwiatów. Tradycyę kwiatów w ten dzień podtrzymywało tylko kilka bab pod katedrą, które sprzedawały zielone pręty, imitujące palmy. Niewiadomo, czy towarzystwo nasze ludoznawcze zbiera te okazy i dowody ludowego naszego przemysłu i obyczaju. Zbiór tak zwanych palm przedświątecznych mógłby stanowić ciekawą w swojej rozmaitości kolekcyę. Z różnych one się robią materyałów, wczoraj np. pojawiły się palmy niezmiernie oryginalne ze słomy. Niekształtne one i bardzo brzydkie nawet, ale w każdym razie stanowią dowód przemyślności chłopskiej. Były płaskie. Do gałązek pręta długiego na dwa albo trzy decymetry przymocowane były kwadraciki, utworzone w ten sposób że źdźbło słomy było owinięte raz koło razu. Środek tego kwadraciku wyklejony był czerwonym, zielonym lub innym jaskrawym papierem albo szkiełkiem.

Z takimi to palmami wracał lud lwowski w potokach deszczu z kościołów do domu i takie zakładał za obrazy świętych. Tradycyjnie też uderzano się wzajem palmami, a niektórzy wykonywali ten akt obyczajowy z takim ferworem, że aż policya musiała wkraczać.

Niedziela palmowa to coś w rodzaju ostatków. Nadchodzi wielki tydzień pokuty, więc korzystając z czasu i możności zabawy, tłoczyli się Lwowianie w sali Sokoła, aby słuchać Zimajerki i w teatrze na przedstawieniu „Favority".

Przedstawienia amatorskie urządzane przez klub urzędników pocztowych, mają już swoją ustaloną a dobrze zasłużoną sławę. Są one dodatnim czynnikiem w życiu towarzyskiem naszego miasta, a gromadzą nie tylko członków klubu, ale i szerszą publiczność. I podczas wczorajszego przedstawienia, z którego dochód, dodać winniśmy, przeznaczony był na cele dobroczynne, duża sala w hotelu Georga szczelnie była zapełnioną. Zaraz na wstępie kapela własna klubu pocztowego sprawia bardzo przyjemne wrażenie. Grano najpierw premierę „Mąż znudzony" komedyę w I akcie Swaryczewskiego artysty sceny lwowskiej. Jest to bardzo udatna farsa, napisana z pewnym talentem i znajomością techniki scenicznej, a pełna naszego, swojskiego humoru. Z powodzeniem można by ją wystawić na wielkiej scenie. W komedyjce tej bohaterką była pna W. Swaryczewska, młodziutka amatorka, zdradzająca talent i wielki zapał do sceny. Gra z poczuciem piękna i sztuki. Obok niej zbierał oklaski p. Baron za karykaturalną trochę postać podstarzałego Don Juana. Na zakończenie odegrano znaną krotochwilę Anczyca „Błażek opętany" z muzyką Orłowskiego. Pewne wrażenie wywołał głos pny Stachy Piżłówny, występującej w roli Salusi. Jest to głos, jakiego nie nawykliśmy słyszeć na scenach amatorskich. Świeży, silny czysty sopran. Pna Piżłówna, jako uczenica Sonvestrowej, posiada także bardzo dobrą szkołę i byłaba rzeczywista szkoda dla sztuki, gdyby dalej kształcić się nie chciała.

„Echo", Towarzystwo śpiewackie we Lwowie, wybrało do wydziału na rok bieżący: prezesem ponownie p. Bronisława Laskownickiego, artystycznem dyrektorem p. Jana Galla, a do wydziału pp. Adolfa Rosenbuscha, Franciszka Sienkiewicza, Schmara, Kantora, Ehrbara i Mikołajewicza.

Szkontrum. Dziś przeprowadził prezydent miasta, dr. Małachowski, przy współudziale pp. wiceprezydenta Schayera, delegata Rady miejskiej Bardasza, oraz zastępcy naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej Jaworskiego — szkontrum kasy miejskiej i funduszów pod jej zarządem zostających, a wynik lustracyi wykazał, że czynności kasowe tego działu służby miejskiej prowadzone są w porządku.

Krwawy sport uprawia trzech młodzieńców po ulicach lwowskich, nieco odleglejszych od centrum miasta. Aleksander B. Alfred S. i Antoni Dź. stolarz, subjekt i djurnista wieczorami sprawiają sobie sute libacye, a później napadają jak raubrittery na spokojnych obywateli wracających nieco później do domu. Używają nawet noża do tej zabawki i pewnego czeladnika tak dobrze nim pchnęli w bok, że biedak leży teraz obłożnie chory. Dwie inne ofiary krwawego sportu wyszły z napaści obronną ręką. Policya jest na tropie napastników.

Podana wczoraj na tem miejscu wiadomość o zaręczynach p. Stanisława Okęckiego z panną hrabianką Maryą Romerówną jest nieprawdziwą, a na szpalty naszego pisma dostało się w ten sposób, iż fałszywie i podstępnie nam ją podsunięto.

Krakowskie tow. wzaj. ubezp. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zamianowała dyrektorem-referentem dr. Gustawa Romera na miejsce ustępującego Henryka Kieszkowskiego, zastępcą zaś dyrektora Ignacego Głażewskiego, oraz uchwaliła utworzyć posadę jeneralnego sekretarza towarzystwa, polecając dyrekcyi wyszukanie odpowiedniej fachowej osobistości i przedstawienie radzie nadzorczej.

Na zjeździe handlarzy nierogacizny, który, jak to już podnosiliśmy, odbył się w sobotę we Lwowie, uchwalono utworzyć związek dla ochrony handlu nierogacizną, i wybrano w tym celu komitet wykonawczy, do którego należą pp.: Teodor Rubczak, Gotlieb Aleksander, Korosteński Zygmunt, Gardulski Jędrzej, Bajewski Antoni, Darocha Ignacy, Huryk Stefan, Ryniewicz Jan i Wyrzykowski Roman.

Straszna zbrodnia. W Antonówce pod Czortkowem dwóch młodzieńców, jeden 17-letni, a drugi 18 letni, dobrawszy sobie do pomocy jeszcze trzech godnych siebie towarzyszy, zamordowali własnego dziadka i własną babkę, Kohutów, poczem zrabowali 8.000 złr. Wszystkich młodocianych zbrodniarzy uwięziono.

Mężobójstwo. W Jordanowie Katarzyna Oprzędkowa zamordowała siekierą swego męża Macieja Oprzędka. Zbrodnia dopiero w kilka dni wyszła na jaw, a wówczas mężobójczyni sama oddała się w ręce sprawiedliwości. Zamordowany liczył lat 25 i dopiero przed rokiem się ożenił. Małżonkowie żyli jednak w niezgodzie i właśnie wskutek jednej ze zwykłych kłótni Katarzyna zdecydowała się na tę straszną zbrodnię.

Oszustwo emigracyjne. W Czortkowie aresztowała żandarmerya niekoncesyonowanego ajenta emigracyjnego niejakiego Różyckiego, który w niegodziwy sposób obałamucał chłopów w celach emigracyjnych i pobierał od nich po 75 ct. niby to na stempel do karty okrętowej. W ten sposób Różycki, grasujący w powiecie czortkowskim, zebrał przeszło 200 zł. Pieniądze odebrano mu i złożono w depozycie czortkowskiego sądu, a ajenta osadzono w areszcie śledczym.

Ze Zbaraskiego piszą: Ozime zasiewy wyszłe z pod śniegów bardzo mało uszkodzone; li tylko na równinach, w miejscach wklęsłych — bez spadu i na załomach pól, przebolała pszenica więcej jak żyto. Zdawało się, że i te miejsca uszkodzone poprawią się, lecz zimna i słoty uszkodziły jeszcze więcej pszenicę, jak sama zima. Zdaje się, że w pszenicy będzie około dwa procent szkody, zresztą ładna; a żyto nawet bardzo dobre. Konicz czerwony i biały, nieuszkodzony wcale — zaczyna się zielenić. W skutek ciągłych deszczów role rozmokły, nie dozwalają uprawy wiosennych zasiewów. Owies posiany trudno uradlić i powłóczyć. Nadchodzące święta opóźnią jeszcze więcej te zasiewy, a po takich słotach może nastać później posucha.

Ziemniaków po folwarkach zostaje bardzo wiele nie sprzedanych po zeszłorocznym niezwykłym urodzaju. Zła cena bydła opasowego i mały kontyngent gorzelniany jest powodem nieużytkowania masy pozostałych ziemniaków. Nic też dziwnego, że rolnik narzeka, bo urodzaj nie przynosi mu korzyści, nie wynagradza zabiegów i pracy. Braku paszy nie było, więc bydło nie źle wygląda po przebyłej zimie.

Zaburzenia antysemickie. Z Dolinian piszą: „Kilkunastu robotników kolejowych mieszkających w Dolinianach koło Knihynicz, rozpoczęło po ekscesach chodorowskich w poniedziałek napady na tutejszych żydów. Przyszedłszy około godz. 10 w nocy do karczmy, rozpoczęli pijatykę, a gdy arendarz odmówił dalszego dawania wódki, potłukli naczynie, połamali sprzęty i okna, zmuszając żydów do ucieczki. Na drugi dzień rano rozpoczęli znowu plądrowanie (?) po innych domach żydowskich, ale obeszło się bez rozbijania okien; zabierano tylko masło, jaja, chleb, lub też po kilka koron w rodzaju kontrybucyi. Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmeryi przyaresztował 14 ekscendentów i odstawił ich do Rohatyna. Obecnie panuje spokój".

Całe to doniesienie wydaje się trochę przesadzone i oczekujemy bliższych wyjaśnień.

Rozlosowanie dzieł sztuki w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, między członków tej instytucyi, odbyło się w dniu wczorajszym. Ogółem dyrekcya krakowska zakupiła do rozlosowania za kwotę 7380 zł. obrazów 52, rysunków 3, rzeźb 4, oraz sztychy i akwaforty. Największa część wygranych przypadła na Kraków i prowincye zakordonowe. Bardzo mało wygranych przypadło na Galicyę; na Lwów ani jedna. Najcenniejsze obrazy wygrali: „Widok Warszawy" za 250 złr. p. Lipajło Michał; „Noc letnia" za 225 zł. p. Madeyski Stanisław z Krzeszowic; „Wnętrze cerkwi" Piotrowski za 150 zł. ks. Bąkowski Aleksander; „Docinki" Żelechowskiego za 125 zł. p. Wytorski Jan z Krakowa; „Krajobraz wiosenny" Tetmajera za 150 zł. p. Poszko Feliks; „Wiejskich karciarzy" Saskiego za 250 zł. p. Niesiołowski Kazimierz z Krakowa; „Studyum dziewczynki" Boznańskiej za 150 zł. p. Pok Aleksander z Krakowa; „Motyw z ulicy Szpitalnej" Dietricha za 185 zł. ks. Załęski Leon; „Kopciuszka" Malczewskiego za 200 zł. p. Malinowski Ludwik z Krakowa; „Pogrzeb huculski" Axentowicza za 350 zł. ks. Jannsz Drohojowski z Krakowa; „Przed burzą" Tetmajera za 200 zł. p. Korbel Adolfa z Krakowa, „Posłańca" Krzesza za 200 200 zł. p. Murkowski Jan z Poznania, „Żniwiarkę" Lewandowskiej za 230 zł. p. Kokurewicz Aleksander ze Stanisławowa, „Świętą Annę" Cynka za 100 zł. p. Bielski Jan, „Chrystusa" Wyczółkowskiego za 300 zł. p. Adam Halicki.

Wygrane padły na następujące numera: 122, 355, 476, 534, 543, 595, 805, 827, 869, 918, 933, 1007, 1041, 1059, 1061, 1077, 1082, 1107, 1137, 1233, 1367, 1455, 1466, 1538, 1738, 1746, 1828, 1918, 2061, 2172, 2194, 2363, 2400, 2420, 3490, 2506, 2533, 2548, 2590, 2611, 2612, 2720, 2731, 2735, 2769, 2792, 2851, 2984, 2995, 3078, 3136, 3149, 3209, 3213, 3249, 3329, 3353, 3425, 3582, 3619, 3675, 3685, 3691, 3781, 3861, 3967, 3973, 3990, 4001, 4083, 4272, 4765, 4841, 4863, 4908, 4922, 4984, 5012, 5182, 5323, 5404, 5473, 5516, 5615, 5625, 5653, 5816, 5962, 6019, 6079.

W lwowskiem towarzystwie sztuk pięknych odbyło się dziś losowanie, a wygrane padły na następujące numery: 126. Olszewski Bóbrka (Rozwadowskiego; „Huzar"). 1808. Torosiewicz Lwów (Fascimile z obrazu Galofre: „Łódź"). 3106. Kruszyński Lwów (Makarewicz: „Jaremcze"). 2926. Dr. Szulisławski Lwów (Bratkowski: „Bocian"). 1830. Babisz Fr. w Klagenfurcie (Bratkowski: „Krajobraz zimowy"). 2223 Link Lwów (Augustynowicz: „Krajobraz"). 3152. Kellner Daniel Lwów (Papieski: „Sielanka w miasteczku"). 1001. Winiarski Trembowla (Tepa: „Żebraczka", akwarela). 2524. Giebułtowski Lwów (Kozakiewicz: „Cyganka"). 566. Gmina m. Lwowa (Grawuru z obrazu Chełmońskiego: „Powrót z jarmarku"). 723. Parasiewicz Tarnów (Dębicki: „Łany zboża"). 881. Tadlewski Lwów (Bratkowski: „Pole kapusty" olejny). 443. Kostrzewski Lwów. (Tepy: Z Florencyi akw.) 1864. Nehay E. Lwów. (Tepa: Nad jeziorem.) 1023. Dr. Lisiewicz Zygmunt Lwów. Batowski: Motyw ze Skolego, olej.) 2635. Dr. Węgrowski Czortków (Kozakiewicz: Kiepski interes. 448. Ks. arcyb. Isakowicz. (Szczepański: Kopanie kartofli). 410. Suchodolski w Dukli. (Beer: Wschód księżyca). 1720. Dr. Haczewski w Kołomyi. (Vankego: Połów). 5072. Dr. Kesiakow Sofia. (Trusz: Cyganka. 3316. Matkowski St. Lwów. (Rauchinger: Stud.) 2745. Dr. Borysiewicz Dolina. (Kruszewski: krajobraz). 148. Krajewska H. Lwów. (Harasimowicz: krajobraz). 2629. Tow. kasynowe w Borszczowie. (Reprodukcya z obrazu Krolyka: „Krowy"). 2483. Blaut Stanisławów. (Harasimowicza: Moczar). 4063. Nartowski Wadowice. ([illegible]: Leeshaupt). 285. Pajgert Lwów. ([illegible]wski: Widok z okolic Lwowa, olej.). 3[illegible]styanowa W. Lwów. (Popiel Tade[illegible]rajobraz). 3205. Bertlef M. Lwów. (Harasimowicz: Krajobraz). 2647. Koziebrodzki S. hr. Grzymałów. (Grabiński: Krajobraz). 1888. Josse F. Lwów. (Błotnicki: Medalion Zyblikiewicza.) 496. Dr. Pawlikowski, Lwów. (Reprodukcya obrazu Eidmana: „konie"). 2744. Rojowski Kazim. Humenów. (Rybkowski: Żydziak). 1044. Czauderna Lwów. (Makarewicz: Z nad Dniepru). 236. Kosierodzka Marya Lwów. (Harasimowicz: Krajobraz, olejny). 886. Branka Lwów. Harasimowicz: Krajobraz). 2527. Zglinnicki A. Lwów. (Popiel Ant.: Bachantka). 199. Schellenberg A. Lwów. (Grabiński: Krajobraz). 1705. Adlesberg Delatyn. (Popiel Ant.: Satyr). 3353. Kraus K. Kałusz. (Reisner: krajobraz) 2661. Saganowski H. Lwów. (Bieńkowski: widok ze Strażysk). 3302. Jarymowicz W. Lwów. (Makarewicz: chata na wsi). 2051. Pilecki M. Lwów. (Kruszewski: widok na Nosal). 221. Dr. Steczkowski Lwów. (Czajkowski: krajobraz). 3198. Grużewski E. Lwów. (Weiss: Studyum. Rysunek piórkiem). 1730. Peczek Karol Lwów. (Markoni: Madonna. Statuetka) 1685. Dr. Trachtenberg Lwów. (Harasimowicz Marceli: po zachodzie słońca). 2842. Keycha Edward Lwów. (Bratkowski: Fiume). 421. Torosiewiczowa H. Lwów. (Rozwadowski: „W ogrodzie".) 2664. Datka Fr. Lwów. (Reprodukcya z obrazu Allooge: „Krajobraz"). 2187. Wierzbicki K. Lwów. (Papieski: „Sielanka na wsi). 2231. Lachmund Lwów (Harasimowicz: „Krajobraz"). 3271. Grotowski J. Lwów. (Rozwadowski: „Dragon"). 1693 Hołubowicz J. Kołomyja. (Rozwadowski: „Powstańcy"). 861. Jaschik Lwów. (Reyznera: „Bachantka"). 23. Łędkowski G. Lwów. (Daczyński: „Z nad Rybnicy"). 2287. Kościelecki A. Lwów. (Makarewicz: „Chłopak z dwojakami"). 1652. Białoskórski L. Lwów. (Skrutek: „Krajobraz"). 1041. Kolarzowęki R. Lwów. (Kruszewski: „Malarka przy pracy").

Polscy malarze w Paryżu. Piszą z Paryża pod dniem 3. bm.: Otwarto dziś pierwszy Salon, tak zwany „Niepodległych" (Salon des Indépendants), które inne wyprzedza prawie na miesiąc. Brak paru znakomitych malarzów, którzy dawniej stanowili ozdobę tego Salonu, jak Slewiński lub Jossot; natomiast są przepiękne kwiaty panny Carrier, córki wielkiego malarza, która występuje na wystawie krótko pod swojem imieniem M lle Lisbeth. Nasi malarze dość dobrze się na tej wystawie prezentują. Najprzód Antoni Austen, jeden z filarów towarzystwa „Niepodległych", wystawił dziesiątek płócien, większość pejsaże bardzo odczute; wybornym jest też jego „Le Rêve", głowa marząca, piękna w wyrazie. Z młodych po raz pierwszy miałem sposobność poznać pędzel p. Andrzejewskiego, który zapowiada się jako poważny artysta w przyszłości: wystawił on dwa widoki: ranek i zima, oba dobrze malowane. P. Nitecki dał kobietę z pająkiem, pp. Badowski i Markiewicz portrety, z tych portret p. Badowskiego ma sporo wyrazu.

Osobną wystawę prac swoich urządziła panna Leokadja Ostrowska, Warszawianka, portrecistka. artystka ta przebyła doskonałą szkołę i jej rysunek jest bez zarzutu; czuje też kolor i maluje czysto, a poprostu, jak widzi, bez żadnych sztuk. Artystka zbyt jeszcze niewolniczo może dźwiga na sobie jarzmo szkoły; portrety jej pędzla mają mimo to duże zalety: podobieństwo, koloryt, wyraz; wolałbym w nich jeszcze trochę więcej charakteru.

Czesław Jankowski pracuje nad ilustracyą „Dziadów" w dalszym ciągu i nad wielką kompozycyą olejną: cyklem siedmiu obrazów, związanych przewodnią myślą: „Wydziedziczony". Artysta ten coraz bardziej wchodzi na drogę symbolizmu, bardzo szczytnego i samodzielnego, od formułek dotychczasowych dalekiego, mającego oryginalne piętno.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Przed trzema laty zawiązał się komitet Polaków, bawiących na kuracyi w Karlsbadzie, z inicyatywy pp.: Włodzimierza Gniewosza, Jana Winiarza i Kułaczkowskiego, który postanowił uczcić pamięć wieszcza skromnym pomnikiem. Myśl doprowadzono szczęśliwie do skutku. Zebrano już około 4000 zł. na ten cel, a rada gminnna w Karlsbadzie odstąpiła grunt bezpłatnie. Komitet powierzył wykonanie pomnika artyście rzeźbiarzowi, p. Tadeusztwi Barączowi.

Barbarzyństwo i świętokradztwo. Wychowane w nowej ateistycznej szkole młode pokolenie dziczeje we Francyi coraz więcej. W *Semaine religieuse* paryskiej czytamy opis następującego strasznego wypadku, który się zdarzył w Chailland. 4 lutego dziesięciu uczniów ześwieczczonego wyższego zakładu naukowego w Ernée, będąc na spacerze na polach w Chailland, rozpoczęło wobec innych kolegów, obojętnie się przypatrujących, łamać krzyż i miotać jego kawałkami na statuę Matki Boskiej opodal stojącej. Rzucili się następnie na inne trzy krzyże tam będące, gdzie stały również figury Matki Boskiej. Uzbrojeni w proce, rzucali kamieniami w te figury. Nie mając łatwego przystępu do nich z tego powodu, że były otoczone wysokiemi kratkami i podniesione znacznie nad ziemią, użyli krzyża do wyłamania kratek i porozbijali owe figury na kawałki, nasycając tym sposobem swą dziką bezbożność młodych ateuszów.

Dalej pisze cytowany dziennik: „Co się tyczy winnych świętokradztwa, sprawiedliwości zadosyć się stanie. Dozorca studentów, który podówczas zajęty był czem innem, został już usunięty od swych obowiązków, a inspektor akademii zarządził energiczne śledztwo pośród studentów szkoły, w celu wykazania stopnia winy i ukarania surowo sprawców haniebnego czynu, obrażającego sumienie publiczne".

Podobny wypadek zbarzył się też gdzieindziej, jak czytamy w *Courrier du Midi*, mianowicie w Barthelasse: W nocy nieznani zbrodniarze dopuścili się barbarzyństwa, połączonego z świętokradztwem. Na placu publicznym stała figura Chrystusa Pana, otoczona szacunkiem okolicznych mieszkańców. Otóż jednego ranka spostrzeżono, że w nocy nieznany złoczyńca rozbił na kawałki, uderzeniem młotka, głowę figury, a resztę posągu oszpecił szkaradnie. Smutna to rzecz, że obecnie coraz częściej nadchodzą z katolickiej Francyi podobne wiadomości, świadczące o coraz większem dziczeniu młodego pokolenia.

Katastrofa w kościele. W miejscowości Labrousse w pobliżu Castres (Francya dep. Gironde) zawalił się w kościele podczas mszy sufit, skutkiem czego ośm osób poniosło śmierć na miejscu, trzydzieści dziewcząt zranionych, a z tych dziesięć ciężko.

Eks-królowie. Z Paryża piszą: Z Madagaskaru nadszedł szczegółowy raport gubernatora francuskiego, jenerała Gallieniego, o przyczynach, które go zmusiły do ostatniego zdetronizowania królowej Ranavalo i wywiezienia jej z dawnego królestwa na wyspę Réunion. Prawdopodobnie eks-królowa przewieziona będzie jeszcze dalej, gdyż z Reunion miałaby zbyt łatwy powrót, gdyby w razie jakiejś ruchawki chciała naśladować Napoleona I., a przy pomocy Anglików jej ponowne panowanie mogłoby potrwać dłużej, niż sto dni. Rząd francuski przeznaczy jej jakieś 1.000 franków miesięcznie dożywotniej pensyi, jak to już uczynił z paru innymi eks-królami. Tak n. p. Behanzin, były władca Dahomeju, mieszka w forcie Tartansen na Martynice ze swemi żonami, zażywa względnej wolności i otrzymuje 1.000 franków miesięcznie z budżetu kolonii dahomejskiej. W Algierze mieszka były król Annamu, zdetronizowany w r. 1888 imieniem Ham N'Ghi. Życie jego jest bardzo wygodne. Jest to człowiek zupełnie inteligentny; nauczył się bardzo dobrze języka francuskiego, jest w wielkiej przyjaźni z Saint-Saensem, zachwyca się muzyką, uczy się malować od artysty malarza Reynaud'a i podobno wkrótce wystawi jakąś swoją pracę w Salonie paryskim. W Algierze też mieszkał Duong-Chad, były książę Kambodży, który umarł przed kilku miesiącami. Wreszcie w Saint Louis, w Senegalu, internowany jest od roku 1866 królek plemienia Nalu, Dimah-Sa lifou; miał on 2.000 franków rocznej pensyi, lecz w ostatnich czasach zredukowano mu ją do 100 franków na miesiąc. Biedak zmartwił się tem mocno i podał do senatu petycyę o przywrócenie mu dawnej emerytury, czego mu zapewne rząd nie odmówi.

Znany głodomór, Succi, nie umarł, jak to niedawno głosiły dzienniki. Przeciwnie, cieszy się wcale dobrem zdrowiem i zamierza wkrótce wystąpić publicznie w Livorno. Zamierza pościć tylko dni dziesięć, ale co wieczór będzie publicznie fechtował się i jeździł konno.

Miasteczko Frascati, położone o jakie 20 kilometrów od Rzymu, jest pod wpływem żywego zdziwienia. Wywołało je wstąpienie do klasztoru i przywdzianie habitu św. Jana Bożego przez młodzieńca, zagorzałego do niedawna socyalistę. Zdziwienie jest tem żywsze, iż nowy zakonnik Piotr Baldetti był nietylko socyalistą, ale i apostołem socyalizmu, prześladowanym przez policyę i skazanym na dwa lata więzienia. Nie pierwszy to raz zresztą zdarza się Frascati być świadkiem niespodziewanego nawrócenia. Mniej więcej przed rokiem mer miasta p. Talenzani, liberał najczystszej wody, w największej tajemnicy wyruszył do Krakowa i wstąpił tam do Kamedułów, gdzie dotychczas przebywa.

Regaty. Z Londynu piszą: D. 8 bm. mieliśmy regaty na Tamizie pomiędzy dwoma uniwersytetami Oksfordu i Cambridge. Fakt to dla oddalonego czytelnika może podrzędnego znaczenia, ale każdy co zna angielskie stosunki wie, że jest ono wielkie. Ze wszystkich sportów, które stanowią przez zamiłowanie, jakie budzą i ćwiczenia jakich wymagają, rys charakterystyczny tutejszego społeczeństwa, najwięcej interesu budzi bezwątpienia sport wodny. W żegludze widzą Anglicy manifestacyę narodowego życia i żaden drobiazg do tej kategoryi odnoszący się, nie zostawia ich obojętnemi. Regaty jachtów w Cowes w pierwszym tygodniu sierpnia i wyścigi wodne uniwersyteckiej młodzieży, są uroczystościami *par excellence* narodowemi.

Nawet fizyognomia Londynu zmienia się w tym dniu pamiętnym. Nieskończona ilość wszelkiego rodzaju pojazdów i wózków przewozi publiczność do mostu Putney, skąd obie współzawodniczące łodzie odpływają, a specyalne pociągi dróg żelaznych sypią tam sta tysięcy ciekawych. Na trzymilowej przestrzeni po obu stronach rzeki czarno od ludu. Powinienbym raczej powiedzieć niebiesko, bo na cześć uniwersytetów w ubiorze każdego, w sukni, wstążce u kapelusza, w pętlicy, w kwiatach, na biczu u stangretów, na obroży psów, manifestują się sympatye dla tego lub owego z rywalów w szafirowej barwie Oksfordu albo turkusowej Cambridge. Dla kobiet jest to okazya do gustownego stroju, ale w dniu jak sobotni, zimnym i posępnym, blado-niebieskie wykwintne suknie nabawiały obawą o zdrowie jasno-włosych piękności co je przywdziały.

Atmosfera nie studziła jednak zapału widzów. Na rzece było tyle statków nabitych amatorami wodnego sportu, że łodzie uniwersyteckie miały tylko niezbędną dla siebie drogę stojącą otworem. Od dwóch tygodni obie załogi ćwiczyły się na miejscu wobec mnóstwa specyalistów, a codziennie po kilkakroć wysyłane depesze telegraficznie oznajmiały oddalonym o wzrastających lub zmniejszających się szansach współzawodników i wpływało to na kursa sum zakładowych. Oksford był faworytem i istotnie wygrał o dwie długości. Rezultat był przyjęty przez Londyn jako wypadek ważny. Od 1829 roku wyścigi te na Tamizie odbywały się corocznie i dotąd pierwszeństwo Oksfordu wyrażało się przewyżką siedmiu. Niektórzy przypuszczają, że Kembridż po wsze czasy pozostanie pokonanym. Manifestacyi interesu publicznego było wiele, a wieczorem hulano w wyjątkowy sposób. Zauważono, że w tym roku cesarz niemiecki nie przysłał swych zwykłych telegraficznych powinszowań i pozbawił w ten sposób Londyn epizodu, na który liczono. Ta wodna gonitwa, trwająca kilka minut zaledwie a wywołująca tak nadzwyczajny interes, wprawia cudzoziemca w zdumienie. Piszący, od wielu lat zamieszkujący Anglię i obznajomiony z jej obyczajami, zarzeka się co rok, iż nie da się skusić na to widowisko, które straciło dlań

pomysłu nowości, a mimo to jest zawsze porwany ogólnym zapałem, z którym mimowoli się jednoczy.

Sielanka.

— Patrz, mężu, oto młoda trawka,
Już wkrótce liście puszczą drzewka.

— Tak, droga żono, już jest szpinak,
Świeża sałata i rzodkiewka.

— Smutno mi zawsze jest, gdy patrzę
Na wielkiej lipy szkielet nagi,
Wkrótce...
— Zapewne moja duszko,
Kurczęta będą i szparagi.

— Naprzód się cieszę kwiatów wonią,
Powietrzem, słońcem, dniem majowym.

— A raki! duszko, pyszne raki,
Y compris a sosem koperkowym.

— W naszym ogrodzie jest altanka,
Bluszcz ją przystroi i ozdobi.

— Postaw tam stolik, moja duszko,
To się partyjka wista zrobi.

Repertoar teatralny. „Tannhäuser" jedna z najpopularniejszych oper Wagnera przedstawioną będzie jutro we wtorek po raz pierwszy na naszej scenie. „Tannhäuserem" będzie p. Wład. Floryański znakomity śpiewak opery czeskiej w Pradze, umyślnie do wykonania tej partyi przez dyrekcyę angażowany. „Wenus" będzie pna Korolewicz, Elżbietą pna Strassern. Inne partye wykonają pna Bohuss, pp. Górski, Jeromin, Jarański, Bogucki, Kiczman i [illegible]. Do opery powybrzęż sprawiono kosztowne dekoracye, kostiumy i wszelkie przybory sceniczne podług oryginalnych wzorów. Opera inscenowana podług scenaryusza opery wiedeńskiej „Tannhäuser" danym będzie tylko dwa razy, gdyż p. Floryański nie może dłużej pozostać we Lwowie, albowiem obowiązki wzywają go do Pragi.

Kurs wykładów z dziedziny uniwersyteckich umiejętności, przeznaczony dla kobiet zakończył się wczoraj wieczorem zgromadzeniem. Towarz. które kurs ten urządziło. Zakończył się on nie definitywnie, lecz tylko tymczasowo. W lecie nie będzie wcale wykładów, a czy na przyszłą zimę jakie będą urządzone, to jeszcze rzecz niezdecydowana. Świeże wydane rozporządzenie austryackiego ministra oświaty pozwala kobietom zapisywać się na uniwersytetach na słuchaczki zwyczajne wydziału filozoficznego, jeżeli zdały maturę gimnazyalną, na słuchaczki zaś nadzwyczajne, jeżeli zdały maturę w seminaryum nauczycielskiem, albo w innym jakimś podobnym zakładzie.

Wskutek tego rozporządzenia znaczna liczba dotychczasowych słuchaczek kursu kobiecego pośpieszy się na wąskie i kręte ścieżki wyspecyalizowanych aż do drobiazgów umiejętności uniwersyteckich. Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet zaś, decydując się na przyszłą zimę urządzić drugi szereg wykładów, będzie musiało zorientować się w wymienionej sytuacyi. Najprawdopodobniej kursy nie przestaną istnieć, bo dużo kobiet ani nie ma warunków na słuchaczki uniwersyteckie, ani też nie życzy sobie specyalizować się w jakiejkolwiek gałęzi [illegible] wyższego wykształcenia.

Na wczorajszem zgromadzeniu, na którem w sali ratuszowej obecnych było z górą 300 pań przyjęto do wiadomości sprawozdanie finansowe, z którego się okazało, że kursy kosztowały 1793 zł. a mimo to pozostało reszty 1630 zł. — i pozostawiono skład władz towarzystwa niezmieniony. Zgromadzenie zagaił i zamknął prof. Rehman. Dr. Finkel zaś miał ciekawy wykład o prądach, panujących w społeczeństwach tegowiecznych i o cechach naszego wieku.

Sprawozdanie drukowane rozdano wszystkim obecnym i [illegible]. Można było być dowiedziawszy [illegible] powierzyli lwowski ugięcie [illegible] Nie wypadło tego [illegible] jednakże nazwisk [illegible] — jedne, poprawnie odmieniono tak, jak się w polskiem nazwiska kobiece odmienia np. Denhoffowna, Tyzenhauzówna, Deryngówna itd. inne wedle prawideł gramatyki niemieckiej pozostawiono bez zmiany: Marya Denhof, Anna Tyzenhauz, Filipina Deryng itd.

Nawet i w tych, które poodmieniano nie trzymał się korektor żadnej przewodniej myśli — pannę, córkę Kmity poprawnie nazywa Kmicianką żonę zaś jego Kmiciną, ale już nazwisko, które tym samym prawidłom fleksyjnym podlega co Kmita, przekręcił nazwisko panny na Górkównę zamiast Górczanki, a nazwisko pani na Górkowę zamiast Górczyny. Co jeszcze ciekawsze, jedno nazwisko, które powinno być zmienione na wzór Butrymówna przekręcił ten sam pan układacz spisu na Butrymiankę. Jedno z dwojga albo się zmodernizujmy i nie odmieniajmy nazwisk pańskich i kobiecych, wtedy będziemy mieli panie i panny Rej, Mickiewicz, Skarga i Słowacki, albo trzymajmy się gramatyki polskiej i piszmy Rejowa i Rejówna, Mickiewiczowa i Mickiewiczówna, Skarżyna i Skarżanka i Słowacka panna i pani. A od kogoż można się przedewszystkiem domagać przestrzegania jakichś ścisłych prawideł, jeżeli nie od układaczy?

Asystenci i praktykanci budownictwa, świeżo zmianych w stowarzyszenie na walnem wczorajszem zgromadzeniu wybrali sobie przewodniczącym p. Mustafowicza, a jego zastępcą p. Czadka, wydziałowymi pp.: Rudnickiego, Veltzego i Wesołowskiego, zastępcami zaś ich Grzybowskiego, Burkera i Kikenisa.

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którą Wielkopolska w tym roku uroczyście obchodzi, znalazła odgłos na całej przestrzeni ziem polskich. I na naszych kresach — w grodzie naszym taki obchód zamierzony, choć nie w takich rozmiarach jak gdzieindziej. Dowiadujemy się, że Arcybractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej krząta się około obchodu tej wiekopomnej w dziejach naszych pamiątki, mianowicie, że w dzień św. Wojciecha 23. bm. będzie solenne nabożeństwo w katedrze łać., a w pierwszej połowie maja odbędzie się uroczysty obchód połączony z wykonaniem przedzielonego Oratoryum (P. Sołtysa śluby Jana Kazimierza) na dochód Związku kat. towarzystw dobroczynności. Nie ma wątpliwości, że i na prowincyi zwłaszcza w większych miastach ta pamiątka religijno-narodowa znajdzie odpowiednie uczczenie.

Koło polskie

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 10. kwietnia.

Komisya Koła polskiego z 24. członków „dla przeprowadzenia uchwał i rezolucyi sejmowych" ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Henzla, zastępcą p. Kozłowskiego, sekretarzami posłów Rychlika i Bogdanowicza.

Referaty rozdzielono w sposób następujący:

Dulęba, Górski, Merunowicz, Rutowski i Rychlik: wszystkie sprawy dotyczące reformy ustawy gminnej i poruczonego zakresu działania.

Dr. Kolischer i Wielowiejski, kontrola nad agentami emigracyjnemi.

Dr. Olpiński: sprawy sanitarne.

Wysocki: sprawy drogowe.

Wład. Gniewosz i Rutowski: sprawy ubezpieczenia od ognia.

Giżowski Götz, Chrzanowski, Rutowski i Walewski: regulacya rzek.

Eug. Abrahamowicz i Czecz: sprawy weterynaryjne i zaraza nierogacizny.

Gniewosz i Potoczek: sprawy podniesienia hodowli bydła.

Czecz, Gniewosz, Kolischer, Sapieha i Wielowiejski: sprawa uregulowania handlu bydłem opasowem.

Wład. Gniewosz: sprawy melioracyjne.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Ateny d. 12 kwietnia.

W okolicy Kandyi toczyły się wczoraj walki między powstańcami a muzułmanami.

W Retymno, gdzie załoga 1200 rosyjskich żołnierzy, spokój. Konzul rosyjski miał wczoraj rozmowę z powstańcami.

Ateny d. 12 kwietnia.

Wydano surowe rozkazy, aby unikać wszelkich nowych konfliktów między regularnemi wojskami na granicy.

Wedle urzędowych komunikatów, rząd nic nie wie o tem, jakoby nieregularne bandy przekroczyły granicę turecką. Całą zaś odpowiedzialność za piątkowe zajścia na granicy zwala rząd grecki na tureckie forpoczty, które pierwsze rozpoczęły ogień na greckich żołnierzy i zmusiły ich do odpowiedzenia ogniem. Przyznaje jednak rząd grecki, że położenie jest bardzo niebezpieczne.

Larissa d. 12 kwietnia.

Powstańcy oblęgają Baltino i blokują tam 800 żołnierzy tureckich. Nowych jeńców tureckich odesłali powstańcy do Kalabaki.

Trikala d. 12. kwietnia.

Turcy rzucili się na insurgentów, gdy ostatnia ich banda, licząca 200 ludzi, przekroczyła granicę. Greckie wojska zachowywały z początku neutralność i rozpoczęły ogień dopiero wtedy, gdy ich Turcy zaczepili. Wymiana ognia między Turkami i Grekami trwała kilka godzin. Wynik walki niewiadomy. Zabitych ma być dwóch greckich insurgentów i trzech włoskich ochotników.

Konstantynopol d. 12 kwietnia.

Na prowincyi wśród ludności muzułmańskiej ma panować zaniepokojenie, szczególnie w Albanii. Także i w Konstantynopolu widać pewne rozgorączkowanie umysłów.

W kołach rządowych mówią, że komendant Edhem basza otrzymał rozkaz maszerowania ku Larissie.

Konstantynopol d. 12 kwietnia.

Wedle doniesień dzienników, Grecy w ostatnich walkach wszędzie zostali pobici. Turcy stracili pod Kranią jednego żołnierza; straty greckie mają być wielkie; do niewoli wzięto jednego oficera i 17 żołnierzy greckich.

Dalej dzienniki tureckie z naciskiem podnoszą, że pierwsza zaczepka wyszła od regularnych wojsk greckich. Spodziewane są dalsze napady ze strony Greków i dlatego Edhem basza zwołał radę wojenną.

Wedle pism tureckich wreszcie dwa greckie żaglowce usiłowały wysadzić na ląd pod Prevesa 700 ludzi. Ogień z fortu powstrzymał jednak Greków. Jeden żaglowiec został strzałami zatopiony, kilku Greków wzięto do niewoli.

1400 Greków miało uczynić napad na Turków pod Narda, zostali jednak po godzinnej walce odparci.

Ateny d. 12. kwietnia.

Izba zbierze się w tych dniach.

Pisma mówią o wewnętrznej 20-milionowej pożyczce. W tym celu rząd ma już traktować z bankami.

Ateny d. 12 kwietnia.

Urzędownie potwierdzają dziś poprzednie doniesienia o ruchawce band powstańczych nad granicą. Niewiadomo dokładnie, w jakim kierunku posuwają się powstańcy.

Koło Herakliona staczane są od kilku dni codzień potyczki.

Berlin d. 12 kwietnia.

Nordd. Allg. Ztg. donosi z Wiednia: Tutejszy poseł grecki powiedział w kołach dyplomatycznych, że toczą się rokowania, po których spodziewać się można pokojowego załatwienia sprawy kreteńskiej. Gratulując bowiem ambasadorowi hiszpańskiemu pokonania rokoszu na Kubie i Filipinach, dodał na jego zapytanie, że uporządkowanie sprawy kreteńskiej będzie możliwe.

Paryż d. 12 kwietnia.

Kandydaturę ks. Fr J. Battenberga na posadę gubernatora Krety popierają dostojne panie grekofilskie, zwłaszcza dworu angielskiego. Wszelako na seryo brać tej kandydatury nie można, książę bowiem żadnych absolutnie zdolności na tę trudną posadę nie posiada.

Rzym d. 12 kwietnia.

Konfident Rudiniego, dep. Torracca pisze w *Corriere*: Wedle urzędowych [illegible] z Aten, nikt tam nie ma odwagi powiedzieć ludowi prawdę o międzynarodowych, militarnych i finansowych kłopotach rządu. Wojsku brak najpotrzebniejszych rzeczy, nawet żywności, a rząd nie ma pieniędzy na zakupno. Nadzieja, że Macedonia powstanie okazała się złudną pomimo wszelkich podżegań na granicy w Macedonii. Z postępowania Bułgaryi, Serbii i Rumunii są mocarstwa całkiem zadowolone.

Kanea d. 12 kwietnia.

Krążowiec angielski schwytał onegdaj płynący pod banderą angielską statek z bydłem naładowany.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12 kwietnia.

Cesarz niemiecki przybędzie tu d. 21. o godz. 11 przedpoł., a odjedzie nazajutrz o godz. 10 wieczór. Cesarz Franciszek Józef wybiera się do Petersburga d. 25. bm. rano.

Praga d. 12. kwietnia.

Wedle dzienników czeskich wiadomość, że poseł dr. Kaizl już został, albo wkrótce ma być mianowany ministrem dla Czech, jest przedwczesną. Dopiero po ogłoszeniu przygotowanego już dla Morawy rozporządzenia językowego, przystąpi klub młodoczeski do rozbioru sytuacyi politycznej, określi stosunek swego stronnictwa do rządu i ułoży warunki, pod któremi dalsze porozumienie z rządem będzie możliwe. Rzecz naturalna, że zamianowanie dr. Kaizla przedewszystkiem od uchwał stronnictwa zależy.

Niemcy czescy przygotowują wiec, w którym postępowcy, ale i narodowcy niemieccy udział wezmą.

Rzym d. 12 kwietnia.

Tribuna donosi z Massawy, że w Asmarze (w Erytrei) znaleziono bryłę kwarcu, zawierającą bardzo wiele złota. Odkrycie to poruszyło całą kolonię.

Crispi wyjechał do Bolonii, gdzie ma sędziemu śledczemu osobiści wręczyć bardzo ważny dokument, podobno pokwitowanie, że Crispi wypłacił sumy w Banku neapolitańskim zaciągnięte.

Belgrad d. 12. kwietnia.

Centralny komitet stronnictwa liberalnego uchwalił pod przewodem Risticza zwołać na 29 bm. wiec liberałów, między innemi mianowicie dla zamanifestowania się co do stanowiska Serbii wobec zajść na półwyspie Bałkańskim.

Cannes d. 12 kwietnia.

Umarł wielki książe Meklenburg-Schwerin.

Schweryn d. 12. kwietnia.

Książe Jan Albrecht, brat zmarłego wielkiego księcia objął regencyę za małoletniego następcę Fryderyka Franciszka.

Bruksela d. 12. kwietnia.

Belgia przyłączy się do protestu Hollandyi i Włoch przeciw nowej taryfie cłowej Stanów Zjedn., a ewentualnie do represaliów, jakieby te państwa zarządziły.

Dział ekonomiczny.

— **Losy tureckie.** Główna wygrana 600.000 franków padła na nr. 1202990, 60.000 franków na nr. 881777, 20.000 fr. na nr. 459630, 20.000 franków na nr. 1928608, po 6000 fr. nr. 281263 343616 409462 1513153 185613 i nr. 1959320, po 3000 fr. nr. 97499 255581 276137 469321 547444 818537 899472 1035301 1079159 1113057 1477634 i nr. 1506616, po 1000 fr. nr. 91565 138762 209924 254661 255582 301329 357602 370961 370963 409461 439571 459626 504938 617003 900820 927667 1028885 1106542 1127444 1193144 1376577 1382964 1399473 1504732 1504735 1595774 i 1741830.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·50 do 219·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·40 do 59·—.

— **Wiedeń d. 12. kwietnia.** (Telegr. *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 347·25, węg. zakład kredytowy 383·50, anglobanki 150·75, länderbanki 225·75, koleje państwowe 336·75, elbethal 261·—, akcye tytoniowe 130·—, alpiny 79·80, losy tureckie 42.40, unionbanki 280·—, ruble 127·25**

Wiedeń d. 12. kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	3. kwietnia.	10. kwietn.
Renta papierowa	100·90	100·95
Austryacka renta koronowa	100·35	101·—
Renta srebrna	100·90	101·—
Renta złota	122·40	122·50
4 proc. węg. renta złota	121·60	121·90
Węg. renta koronowa	99·10	99·25
Anglobanki	151·25	150·50
Węg. Bank kred.	393·50	384·—
Zakład kredyt.	346·50	347·50
Bank związk.	248·75	238·20
Austr. węg. Bank	937·—	938·—
Unionbanku	286·25	280·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	436·—	435·—
Länderbanki	227·—	225·25
Alpiny	79·50	80·—
Nordbany	33 0·—	3387·50
Austr. kolei północno-zachod.	260·50	259·—
Kolej doliny Łaby	262·—	260·50
Kolej państw.	335·75	337·50
Kolej połud.	78·25	77·—
Marki papierowe	58·72·5	58·67·5

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 12. kwietn. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·— do 12·50, groch 5·— do 5·70 wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 55·— do 65·—, biała 30·— do 48·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —.—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 12. kwietn. (Tel. „Gaz. nar.".) Spęd 4797 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 29, ciężkie od 30 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 12. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·71	—	7·83
pszenica na maj-czerwiec	7·44	—	7·60
pszenica na jesień	7·11	—	7·23
żyto na wiosnę	6·35	—	6·41
żyto na maj-czerwiec	6·22	—	6·31
żyto na jesień	5·99	—	6·05
owies na wiosnę	5·80	—	5·92
owies na maj-czerwiec	5·86	—	6·02
kukurudza na maj-czerwiec	3·63	—	3·78
kukurudza na lipiec-sierpień	3·79	—	3·93
rzepak na sierpień-wrzesień	10·75	—	10·85

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 kwietnia.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janocza we Lwowie. S. Dische z Drohobycza, A. Sucharkowie z Rożniatowa, Z. Weltzreich z Tarnopola, W. Kozłowski z Schodnicy, N. Schreker z Wiednia, E. Schreiberowie z Czerniowiec, O. Hösig z Rawy Ruskiej, M. Weksler z Tarnowa, St. Kokoszyński z Rohatyna, S. Willmann z Biały, M. Weltear z Wiednia, K. Dumerecki z Opawy, J. Bielczak z Krakowa, Z. Pietrowski z Żółkwi, O. Demehard z Berlina, K. Olszański z Wadowic, J. Radziszewski z Podola, A. Janicki z Wiednia.

Hotel Żorża. M. hr. Ostrorog Gorzeńska z Chlebowa, Wł. Gniewosz z Kentów, K. Agopsowicz z Trofanówki, K. Chwalibóg i T. Stryjeński z Krakowa, dr. M. Rosenstock z Skałata, C. Berson i R. Baumann z Warszawy, J. Nowakowski z Wołynia, A. Pelka-Nordenstrahl z Złoczowa, O. Niessen i C. Perkins i A. Komarek z Stryja, H. Komarek z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

Wyjaśnienie.

Bardzo się często zdarza, że uznanym firmom właśnie z powodu uznania, jakiem się cieszą, zazdroszczą tego powodzenia, a zawsze znajdą się niesumienni agenci, którzy wyzyskując łatwowierność publiczności starają się tym firmom szkodzić w rozmaity sposób.

I moja powszechnie a najlepiej renomowana firma nie uniknęła tego losu.

Już niejednokrotnie dochodziło do mojej wiadomości, iż nieznajomi jacyś agenci, rzekomo w mojem imieniu do stron się zgłaszają, i przyjmują zadatki na wykonanie powiększonych portretów z fotografii, poczem albo już nie zgłaszają się więcej, lub też dostarczają portretów przez jakiegoś konkurującego ze mną najgorzej wykonane.

Aby temu nareszcie tamę położyć, postanowiłem wysłać do Galicyi mojego dłuletniego współpracownika pana **Kazimierza Stokłosińskiego,** aby zarówno zapobiegł dalszemu oszustwu, lub też gdzie tego zajdzie potrzeba wyrównał wszelkie pretensye.

Szanowną publiczność mam zaszczyt zawiadomić, że panu Stokłosińskiemu udzieliłem bardzo obszernego pełnomocnictwa, proszę przeto udawać się do niego z zupełnem zaufaniem i bez obawy wszelkie rachunki z nim załatwiać.

Atelier Waisenstein
Praga, ul. Pańska 1.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 13 kwietnia 1897.

Po raz pierwszy:

TANNHAÜSER
i turniej śpiewaków w Wartburgu.

Opera w 3 aktach
RYSZARDA WAGNERA.

Osoby:

Herman, landgraf Turyngii		p. Jeromin
Tannhaüser		p. Floryański
Wolfram z Eschinbach	rycerze-śpiew.	p. Górski
Walter z Vogelweide		p. Kowalski
		p. Malawski
Biterolf		p. Kiczman
Henryk Schreiber		p. Jaroński
Reinmar z Zweter		p. Bogucki
Elżbieta, siostrzenica landgrafa		pna Strassern
Venus		pna Korolewicz
Młody pasterz		pna Bohusówna
Czterej paziowie		* * *

Turyngscy hrabiowie, rycerze i szlachta. — Starzy i młodzi pielgrzymi. — Syreny. — Najady. — Nimfy. — Bachantki.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w podziemiach Hörselbergu pod Eisenach i w dolinie Wartburgu, w akcie 2 w Wartburgu, w 3 akcie w dolinie Wartburgu, w początkach XIII. stulecia.

Początek o godzinie 7 wieczór.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" rozpisuje konkurs na posadę:

a) **Referenta spraw handlowych.** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązaną jest płaca 1200 zł. w. a. rocznie i osobne wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się wykazania teoretycznego i praktycznego wykształcenia handlowego w zakresie wskazanych instrukcyą dla referenta wydaną, którą w biurze Zarządu przejrzeć można. Do obowiązku referenta należy także lustracya sklepików Kółek rolniczych na każde polecenie.

b) **Lustratora handlowego „Kółek rolniczych".** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 600 złr. w. a. rocznie, oraz oznaczone instrukcyą wynagrodzenie za podróż. Od kandydata wymaga się obok ogólnego wykształcenia, znajomość rachunkowości i rutyny kupieckiej w zakresie handlu wiejskiego i małomiejskiego. — Podania wnosić należy do Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie, plac Smolki l. 5, najpóźniej **do dnia 25. kwietnia b. r.**

L. 14544. 1707

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od dnia 1. września 1897 jednego na teraz czterysta czterdzieści (440) zł. w. a. rocznie wynoszącego udziału z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich ogłasza się niniejszem konkurs.

Udział ten przeznaczony jest na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewcząteк, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawnej Polski. Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Osoby którym nadano udział z niniejszej fundacyi, będą utrzymywane w zakładzie wychowawczym polskim we Lwowie aż do ukończenia nauk, a po ukończeniu nauk pobierać będą swój udział aż do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje jeżeli osoba nim obdzielona, a) wychodzi za mąż, b) zmienia obrządek lub wyznanie, c) dozna korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa, d) niewykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się, e) po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo do orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane przez opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca r. b.** i załączyć do nich 1. metrykę chrztu kandydatki, na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, jeżeliby metryka chrztu nieudowadniała wszystkich tych okoliczności, także inne brak ten uchylające dowody, 2. metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk inne wiarygodne dowody jej zupełnego sieroctwa, 3. świadectwo ubóstwa kandydatki, 4. w razie jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej, lub w prywatnym zakładzie wychowawczym wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki, 5. świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki przedkładające świadectwo szkolne przedkładać nie potrzebują, 6. oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 440 zł. w. a. rocznie przyjąć kandydatkę od 1. września 1897 do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowanie aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych tj. muzyki, obcych języków itd. **który to plan dołączyć należy,** że zrzeka się wszelkich pretensyi do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczennica obdarzona ma opuścić zakład, że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie czy to wskutek śmierci kandydatki, czy też wskutek jej wystąpienia zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi w §. 862 u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 31. sierpnia r. b. przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości.

Propozycye o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 31. sierpnia 1897 interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, należy uważać za nieprzyjęte.

Podania kompetencyjne, wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 16. marca 1897. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.